



KRYSTIAN BOGUCKI

UNIwersytet Warszawski, Instytut Filozofii

WITTGENSTEIN O ROZJAŚNIANIU MYŚLI. WSTĘP DO LEKTURY *TRAKTATU LOGICZNO-FILOZOFICZNEGO*

1. Wstęp. Co to znaczy 'filozofować' wedle *Traktatu*?

W 1922 r. ukazało się główne dzieło z młodzieńczego okresu twórczości Ludwiga Wittgensteina pod łacińskim tytułem *Tractatus logico-philosophicus*. W przedmowie nasz autor pisze, co następuje:

Książkę tę zrozumie może tylko ten, kto sam już przemyślał myśli w niej wyrażone – albo przynajmniej myśli podobne. Nie jest to zatem podręcznik. Cel jej byłby osiągnięty, gdyby komuś czytającemu ją ze zrozumieniem sprawiła przyjemność.

I dalej:

Natomiast *prawdziwość* komunikowanych tu myśli zdaje mi się niepodważalna i definitywna. Sądę więc, że w istotnych punktach problemy zostały rozwiązane ostatecznie. A jeżeli się tu nie mylę, to wartością niniejszej pracy jest – po wtóre – to, że widać z niej, jak mało się przez ich rozwiązanie osiągnęło (Wittgenstein, 2012, s. 2/3).

Z cytowanego fragmentu widzimy, że nie jest to klasyczne dzieło filozoficzne, które miałoby – niczym podręcznik – wyłożyć pewną wiedzę w danym zakresie, np. filozofii logiki czy ontologii. Jej autor ma nadzieję, że osobie czytającej ją ze zrozumieniem przyniesie przyjemność. Co więcej, za wartość pracy uznaje to, że z wyników w niej osiągniętych widzimy, jak mało istotne są dla nas, choć równocześnie uznaje je za niepodważalne i ostateczne.

Również w przedmowie autor zaznacza, że książka dotyczy *problemów filozoficznych*. I ma pokazać, że wynikają one z niezrozumienia 'logiki naszego języka'. A sens *Traktatu* zrozumiemy, gdy uznamy, że to, co w ogóle da się powiedzieć, da się jasno powiedzieć; o czym zaś nie można mówić, o tym trzeba milczeć. W ten sposób ma zostać wytyczona granica wyrazu myśli. Wszystko, co poza nią, będzie tylko niedorzecznością, a wytyczyć udaje się tę granicę tylko za pomocą

samego języka. Celem *Traktatu* jest więc opis tego, w jaki sposób powstają filozoficzne problemy. Ma zostać ujęte ich źródło, którym jest język. Równocześnie sama językowa geneza tych pomyłek musi być wytyczona w języku. Tak pojęta filozofia nie ma być zbiorem tez na temat świata, prawdy czy języka. Ma być raczej pewnego typu działalnością rozjaśniającą to, co do tej pory nazywaliśmy filozofią. Jej cel jest antyteoretyczny, antyfilozoficzny. Wittgenstein tego typu podejście *explicite* wyraża w tezie 4.112:

Celem filozofii jest logiczne rozjaśnianie myśli.

Filozofia nie jest teorią, lecz działalnością.

Dzieło filozoficzne składa się zasadniczo z objaśnień.

Wynikiem filozofii nie są żadne tezy filozoficzne, lecz jasność tez.

Myśli skądinąd mętne i niewyraźne filozofia ma rozjaśnić i ostro odgraniczyć.

W ten sposób rozumiana filozofia – która rozjaśnia myśl, a nie konstruuje teorię – jest krytyką języka i jego niedorzecznego użycia.

Celem artykułu jest wyjaśnienie tego, co Wittgenstein rozumiał przez filozoficzne rozjaśnianie myśli. Aby uwypuklić podejście austriackiego filozofa konfrontuję je z koncepcją rozjaśniania zawartą w pismach Fregego. Rozważania te, jak sądzę, rzucają pewne światło na stosunek Wittgensteina do nauki oraz strukturę i etyczne przesłanie *Traktatu logiczno-filozoficznego*. Wątki te podejmuję w dalszej części pracy.

2. Sensowność i niedorzeczność w *Traktacie*

Wittgenstein dzielił zdania języka na trzy rodzaje: zdania sensowne, bezsensowne i niedorzeczne¹. Aby zdanie zostało uznane za sensowne, musi być narzędziem komunikacji, tzn. musi wysuwać jakieś twierdzenie co do tego, jak się rzeczy mają – musi móc stwierdzać to, co jest faktem. Zdanie takie posiada pewną treść - może być ono prawdziwe lub fałszywe; mówi coś o świecie. Jego prawdziwość jest określana przez odwołanie się do tego, czy rzeczy pozostają w zgodzie z tym, co ono stwierdza. Ma ono także formę logiczną: stwierdza, że jest tak a tak, i w ten sposób jest charakteryzowane przez ogólną formę zdania (Conant, 2014, s. 253). Zdanie sensowne przedstawia możliwą sytuację. Rozumieć je, to wiedzieć, co jest faktem, gdy jest prawdziwe. Zdania te pokazują to,

1 W istocie dzielił on w ten sposób znaki. Symbol to znak posiadający sens.

co mówią. Każde zdanie jest funkcją prawdziwościową zdań elementarnych.

Zdania bezsensowne nie obrazują żadnych możliwych sytuacji. Takimi zdaniami są tautologie i sprzeczności. Pokazują one, że nie mówią nic. Tautologie nie mają warunków prawdziwości, ponieważ są prawdziwe zawsze. Sprzeczności nie są prawdziwe pod żadnym warunkiem. Zdania takie nie reprezentują nic w świecie. Nie pozostają one w żadnym stosunku do świata, ponieważ tautologia dopuszcza każdą możliwą sytuację, a sprzeczność nie dopuszcza żadnej. Zdania te nie posiadają treści (nie są prawdziwe lub fałszywe), posiadają one jednak logiczną formę zdania. Do zdań bezsensownych należą tezy logiki i matematyki. Tezy logiki są po prostu tautologiami. Ich prawdziwość rozpoznaje się z samego symbolu. Demonstrują one logiczne właściwości zdań. Co więcej, tezy logiki są zbędne, ponieważ we właściwym zapisie z samego wyglądu zdań rozpoznawałoby się ich własności logiczne. Jeśli znamy składnię jakiejś symboliki, to wszystkie tezy logiki są nam dane. Z tego względu w logice nie ma niespodzianek. Tezy matematyki są równaniami. Równania te pokazują wzajemną zastępowalność znaków. Wzajemnie zastępowalne znaki mają ten sam sens. Matematyka bada różne twierdzenia z punktu widzenia ich równoznaczności. Zdania bezsensowne, podobnie jak sensowne, należą do poprawnie zbudowanego symbolizmu (ideografii logicznej).

Trzecim rodzajem zdań – który wyróżnia Wittgenstein – jest kategoria zdań niedorzecznych. Antycypując, możemy stwierdzić, że do zdań tego typu miałyby należeć domniemane tezy filozoficzne, etyczne i estetyczne. Istnieje jednak zasadniczy spór co do tego, w jaki sposób Wittgenstein miał rozumieć w *Traktacie* tę kategorię zdań i jaką rolę pełni ona w całości filozoficznego dzieła autora *Dociekań filozoficznych*. Koncepcje te możemy podzielić na dwie grupy: i) koncepcję istotnego nonsensu; ii) koncepcję zwykłego nonsensu. Ta pierwsza ma odróżniać zwykły nonsens taki, jak zdanie: „Piggly wiggle tiggly”, tj. niewyrażający żadnej myśli, od nonsensu istotnego, składającego się ze zrozumiałych elementów ułożonych w nieprawidłowy sposób i wyrażającego myśl niedoskonałą pod względem logicznym (Dehnel, 2009, s. 37). Koncepcja zwykłego nonsensu zakłada, że z logicznego punktu widzenia istnieje tylko jeden rodzaj nonsensu. Uznaje ona, że logicznie rzecz biorąc nie da się odróżnić zdania „Piggly wiggle tiggly” i „A jest przedmiotem”. Są one

taką samą niedorzecznością. Nonsens to nonsens. Co istotne, mogą się one jednak różnić np. pod względem psychologicznym. Z tymi dwoma koncepcjami nonsensu łączą się dwie odmienne koncepcje rozjaśniania (a zatem i celu *Traktatu*). Wedle koncepcji nonsensu istotnego rozjaśnianie polega na *pokazaniu* tego, czego nie można *powiedzieć*. Wedle koncepcji zwykłego nonsensu rozjaśnianie polega na uświadomieniu nam, że nie ma żadnych niewyraźnych prawd o świecie, że ulegamy złudzeniu, gdy dopatrujemy się w istotnym nonsense jakiejś myśli, której nie możemy ująć w słowach (Dehnel, 2009, s. 38). Zwolennikami pierwszej koncepcji są autorzy tacy jak P. Hacker, E. Anscombe czy P. Geach, natomiast drugiej m.in. C. Diamond i J. Conant.

A) Rozjaśnianie i nonsens u Fregego

By bliżej scharakteryzować te stanowiska, odwołam się do jednego z artykułów J. Conanta na ten temat (Conant, 2014, s. 211 - 256). J. Conant idąc za Peterem Geachem uznaje, że już w filozofii G. Fregego możemy odnaleźć dystynkcję między tym, co możemy tylko pokazać, a tym, co możemy powiedzieć. Ponadto twierdzi, że celem *Traktatu* było właśnie podważenie tej koncepcji (która często jest odczytywana jako największe nowatorstwo wczesnej myśli Wittgensteina)² (Conant, 2014, s. 216). Frege miał uważać, iż istnieją pewne rozróżnienia kategorii logicznych, które w sposób wyraźny pokazują się w dobrze skonstruowanym języku sformalizowanym, ale które nie mogą być poprawnie wypowiedziane w języku potocznym, ponieważ zdania, w których usiłujemy je wyrazić, są logicznie niepoprawne i nie dają się przełożyć na dobrze skonstruowane formuły logiki symbolicznej. Przykładem takiego rozróżnienia kategorii logicznych było rozróżnienie między pojęciem a przedmiotem. Bowiem, według Fregego, aby coś było przedmiotem (lub pojęciem), nie musi posiadać pewnych metafizycznych lub psychologicznych właściwości, lecz należeć do szczególnej kategorii logicznej. Najlepszego omówienia rozróżnienia między pojęciem a przedmiotem dostarcza artykuł Fregego zatytułowany '*Pojęcie i przedmiot*'. Autor *Grundgesetze der Arithmetik* odpowiada w nim na zarzut Benno Kerry'ego. Kerry kwestionuje

² Conant różni się w tym punkcie od odczytania P. Geacha.

twierdzenie Fregego, że pojęcia nie mogą być przedmiotami, a przedmioty nie mogą być pojęciami. Jako kontrprzykład podaje następujące zdanie: 'Pojęcie koń jest pojęciem łatwo przyswajalnym'. Intuicyjnie zdanie to wydaje się stwierdzać, że coś, mianowicie pojęcie konia, podpada pod pojęcie pojęcia łatwo przyswajalnego. W myśl koncepcji Fregego cokolwiek podpada pod pojęcie (pierwszego stopnia), musi być przedmiotem. Bowiem zgodnie z nią przedmiot to rodzaj rzeczy, o której można orzekać pojęcia. Jednakże, jeśli prawdą jest to, co stwierdza owo zdanie, to pojęcie konia jest pojęciem łatwo przyswajalnym. A jeśli jest pojęciem łatwo przyswajalnym, to znaczy to także, że jest pewnego rodzaju pojęciem (Conant, 2014, s. 217). Zatem: i) w myśl Fregeowskiej koncepcji tego, co jest przedmiotem, mamy podstawę wnioskować, że 'pojęcie koń' jest przedmiotem (ze względu na jego rolę logiczną w zdaniu); ii) w myśl (pozornej) prawdy tego, co samo zdanie stwierdza, mamy podstawę, by wnioskować, że jest ono pojęciem. Wydaje się możliwe wywieść z tych dwóch zdań następując wniosek: istnieje przykład czegoś - pojęcia konia - co jest zarówno przedmiotem, jak i pojęciem (Conant, 2014, s. 218).

Conant rozjaśniając tę kwestię, wskazuje, że Frege, broniąc się przed wyżej przytoczonym kontrprzykładem, oskarża Kerry'ego o pomieszanie 'czysto logicznego' i 'psychologicznego' sensu terminu 'pojęcie', podczas gdy autor *Grundgesetze* chciał używać tego terminu jedynie w czysto logicznym sensie. Na czym ono polega? Odpowiednie wydaje się tu przywołanie trzech zasad przedstawionych przez Fregego w *Grundgesetze*, którymi kierował się w swoich badaniach:

W dociekaniach tych kierowałem się następującymi zasadami:

- trzeba ostro odróżniać kwestie psychologiczne od logicznych, stronę subiektywną od obiektywnej;
- o znaczenie słowa trzeba pytać w kontekście zdania, nie z osobna;
- należy pamiętać o różnicy między pojęciem i przedmiotem (Frege, 1977, s. 10/11).

Frege wyjaśnia, że podążając za pierwszą z tych zasad używa wyrazu przedstawienie zawsze w sensie psychologicznym, odróżniając je od pojęć i przedmiotów (Frege, 1977, s. 11). Jeśli złamiemy zasadę drugą i zapytamy o znaczenie słowa osobno, wówczas będziemy zmuszeni

poszukiwać odpowiedzi w domenie psychologicznej – będziemy wyjaśniać znaczenie terminu za pomocą mentalnych czynników towarzyszących lub za pomocą aktów mentalnych, co stanowiłoby naruszenie także pierwszej zasady (Conant, 2014, s. 218/219). U podłoża tych zasad wydaje się tkwić doktryna o pierwszeństwie sądu. Frege zaczyna od analizy myśli, by wyodrębnić z niej jej składniki, nie zaczyna od pojęć łącząc je z sobą. Całość myśli jest tutaj pierwotna logicznie, dopiero z niej wyodrębniamy jej części składowe. Komponenty składowe myśli mogą być wyodrębnione jedynie przez porównywanie ze sobą logicznej struktury całych zdań i zbadanie, w czym odpowiednie 'części' są do siebie podobne i jak się od siebie różnią, jeśli chodzi o wkład, jaki wnoszą do odpowiednich całości. Istotne jest tu, że jedynie w zdaniu słowa mają znaczenie, choć może być tak, że przy wypowiedzaniu danych wyrażenń cały czas towarzyszą nam pewne obrazy mentalne. Według Fregego, aby określić znaczenie słowa, trzeba odkryć, jaki wnosi ono wkład do sensu zdania, w którym występuje. Trzeba się dowiedzieć, jaką logiczną rolę odgrywa w kontekście sądu. Tego, co chcemy odkryć, nie możemy w ogóle zobaczyć, jeśli patrzy się na samo oddzielne słowo zamiast na działanie funkcjonujących w zdaniu części. Z tego względu z samego faktu, że słowa występujące na początku zdania z przykładu Kerry'ego wydają się odnosić do 'pojęcia konia' nie możemy, wg Fregeowskiej koncepcji nonsensu, wnosić o ich rzeczywistym odnoszeniu się do tego pojęcia. Dla czysto logicznego użycia terminu 'pojęcie' istotny jest wkład pewnego rodzaju części funkcjonującej w sądzie wnoszony przez nią do części sądu jako całości (Conant, 2014, s. 219).

W ideografii logicznej Fregego nie występują symbole na oznaczenie takich terminów, jak np. 'funkcja', 'pojęcie', 'przedmiot', choć odgrywają one niezbywalną rolę w objaśnianiu jego symbolizmu. Frege uważa, że ich zrozumienie jest konieczne, aby opanować notację ideografii. Jednocześnie próbuje zwrócić naszą uwagę, gdy używa np. terminu 'pojęcie', że termin ten nie jest czymś, co można poprawnie *zdefiniować*. Można go jedynie *pokazać przez rozjaśnianie*. Jednakże takie rozjaśnianie ma odgrywać jedynie rolę *tymczasową* (Conant, 2014, s. 219). Gdy tylko skutecznie ukaże logiczne rozróżnienia tworzące podstawę Fregeowskiego symbolizmu, zobaczymy, że nie ma żadnego sposobu wypowiedzenia myśli, którą te zabiegi próbują wyrazić. Zatem kiedy zrozumiemy dystynkcję między tym, co może, a co nie może być

wyrażone w *Begriffsschrift*, wyposaźmy się w możliwość ściśle logicznej artykulacji rozróżnienia między tym, co jest – w czysto logicznym sensie – myślą, a tym co nią nie jest. W ten sposób Fregowskie rozjaśnienia mają pełnić funkcję drabiny, po której mamy się wspiąć, a później ją odrzucić. Zdaniem Conanta Frege mógłby wygłosić własną rozjaśniającą uwagę, nawiązującą do tezy 6.54 *Traktatu* brzmiącą następująco: 'Tezy moje wnoszą jasność przez to, że kto mnie rozumie, rozpozna, że nie można ich wyrazić w ideografii, gdy przez nie – jak po szczeblach drabiny – wyjdzie ponad nie. Musi niejako odrzucić drabinę uprzednio wspiąwszy się po mojej ideografii logicznej (Conant, 2014, s. 219)'

Fregowskie rozróżnienie między rozjaśnianiem a definicją opiera się na dystynkcji między tym, co pierwotne a tym, co zdefiniowane w teorii. Każdy termin, którego nie da się formalnie zdefiniować, wymaga rozjaśnienia. Każda nauka musi stosować pewne terminy pierwotne, których nie wprowadza się przez definicje i które muszą pozostać niedefiniowalne. Celem rozjaśnienia jest oddanie znaczenia takich terminów. Frege w przywoływanym wcześniej artykule 'Pojęciu i przedmiocie' zajmuje się pewnym typem rozjaśniania, a mianowicie rozjaśnianiem tego, co pierwotnie niedefiniowalne. Uważa on, że gdy angażujemy się w ten rodzaj działalności, zmuszeni jesteśmy wypowiadać zdania, które nie mogą być przełożone na właściwą ideografię logiczną (Conant, 2014, s. 219). Wszystko, co możemy zrobić, to próbować naprowadzić czytelnika na to, co te terminy znaczą (czym jest co te słowa pokazują) przez szereg sugestii. W rozjaśnianiu znaczeń takich terminów, jak 'przedmiot' i 'pojęcie' staramy się pomóc naszemu odbiorcy pojąć zamierzone znaczenie terminu oznaczającego coś logicznie fundamentalnego przez wynajdywanie form wyrazu, które są logicznie chybione, a następnie pokazanie odbiorcy, w jaki sposób i dlaczego są chybione (Conant, 2014, s. 221).

Frege w artykule 'Pojęcie i przedmiot' powiada 'pojęcie *konia* nie jest pojęciem (Frege, 1977, s. 45/46)'. Uwaga ta wydaje się być celowo paradoksalna. Ma ona najwyraźniej zwrócić nam uwagę, że samoobalający charakter jest już zawarty w formie słów przywoływanych przez Kerry'ego dla wyrażenia jego twierdzenia. Możemy także sądzić, że Fregemu częściowo chodzi tutaj o zwrócenie uwagi na to, w jaki sposób słowa Kerry'ego stanowią próbę stwierdzenia czegoś, czego nie można powiedzieć. Wg takiej interpretacji Frege jest

zobowiązany do wariantu niewyraźności pewnych prawd w obrębie istotnego nonsensu (Conant, 2014, s. 223). Frege byłby kimś, kto twierdzi, że pierwotny element logicznej struktury języka sam nie może nigdy występować jako podmiot w logicznie skonstruowanym sądzie.

Nigdy więc nie można orzekać o przedmiocie, co się rzekło o pojęciu (...) Nie chcę przez to powiedzieć, jakoby fałszem byłoby orzekać o przedmiocie, co się orzekło o pojęciu; chcę natomiast powiedzieć, że jest to niemożliwe, bezsensowne (Frege, 1977, s. 55).

Frege wyrażałby więc ideę, że próba orzekania o przedmiocie, tego co się orzekło o pojęciu kończy się powiedzeniem czegoś bezsensownego, a nie tylko fałszywego. W ten sposób – twierząc, że to, co mówi Kerry, jest niedorzeczne – Frege zobowiązuje się, że to, co sam mówi, jest również niedorzeczne. Autor *Begriffsschrift* zdaje się sądzić, że wiemy, co próbujemy powiedzieć (kiedy używamy takiego twierdzenia jak 'pojęcie konia nie jest pojęciem'), ale kiedy próbujemy to wyrazić, uświadamiamy sobie, że nasza próba wymaga, aby to, co rzeczywiście chcemy wyrazić, było niedorzeczne. Bowiem, gdy używamy wyrażen takich, jak 'pojęcie X-a' próbujemy się odnieść do pojęcia, ale w naszym wypowiedzianym zdaniu nie ma żadnego śladu nienasyconości. Zatem potrafimy dostrzec, jaki nonsens usiłujemy wypowiedzieć, jednak nie jesteśmy w stanie go wypowiedzieć (Conant, 2014, s. 224).

B) Rozjaśnianie i nonsens w *Traktacie*

W jaki sposób Wittgenstein podchodził do idei istotnego nonsensu? James Conant sugeruje, że odrzucał tę koncepcję, ponieważ autor *Traktatu* jeszcze poważniej potraktował trzy zasady Fregego³. Nie można stwierdzić, że wyrażenie należy do poszczególnej kategorii logicznej, jeżeli występuje w złym miejscu. Jeśli chcemy stwierdzić, czy poszczególne słowo w zdaniu jest przedmiotem czy pojęciem, nie możemy polegać jedynie na swym wcześniejszym obyciu z tym słowem; musimy zanalizować logiczną strukturę sądu i zobaczyć, jaką logiczną rolę odgrywa ten element zdania – jaki ma on wkład w sens całości (Conant, 2014, s. 227/228). Wtedy występowanie nielogicznej myśli (tj. niezgodnej ze składnią logiczną) nie jest możliwe. Sam Frege ostrzega nas w '*Pojęciu i przedmiocie*', że to samo słowo w języku potocznym

³ Wymienione przeze mnie na stronie 5.

może być w pewnych kontekstach użyte jako nazwa, a w innych jako predykat. Może się również zdarzyć, że przedmiot, który nigdy nie został użyty do wyrażenia pojęcia, jest nagle użyty – po raz pierwszy – jako predykat; i w pełni rozumiemy jego użycie. Jako przykład zdania ze słowem zazwyczaj funkcjonującym jako nazwa, a w tym przypadku pełniącym rolę predykatu możemy przytoczyć sentencję: 'Triest to nie Wiedeń'⁴. Jeśli zastanowimy się nad tym, w jakim kontekście moglibyśmy wypowiedzieć takie zdanie i jaką myśl by wyrażało, to zobaczymy, że 'Wiedeń' nie oznacza tutaj miasta i dlatego znak 'Wiedeń' powinien być w ideografii logicznej wyrażony za pomocą innego symbolu niż w zdaniu 'Wiedeń jest stolicą Austrii'. Interpretacja tego zdania musi być wynikiem refleksji nad możliwymi użyciami danego połączenia słów (Conant, 2014, s. 228). W tym przykładzie słowo 'Wiedeń' jest tym, co wypełnia miejsce argumentu przeznaczonego na predykat i jako taki jest w tym zdaniu predykatem. Musimy wyjść od naszego rozumienia zdania jako całości i na tej podstawie dokonać logicznego podziału zdania. Kiedy bierzemy słowo 'Wiedeń' oddzielnie od tego zdania, nie zważając na jego sensowne użycie, możemy odnieść wrażenie, że jest nazwą. Jednak badając jego rolę w oparciu o trzy zasady Fregego, musimy stwierdzić, że słowo to pełni w tym kontekście rolę pojęcia.

Trzy zasady Fregego znajdują swoje odzwierciedlenie w *Traktacie* m.in. w twierdzeniu, że w języku potocznym często jest tak, że ten sam znak może być wspólny dwóm różnym symbolom⁵. Znak stanowi to, co zmysłowo postrzegalne z symbolu. Nie odgrywa on roli w obrazowaniu logicznym. Symbol to zdanie bądź jego część, która wnosi wkład w jego sens. Jest to pewnego typu jednostka logiczna (np. nazwa, predykat, funkcja pierwszego rzędu). Wyraża to, co wspólne zdaniom. Zdania 'Triest nie jest Wiedniem' i 'Wiedeń jest stolicą Austrii' mają wspólny znak zdaniowy, lecz nie mają wspólnego symbolu. W ideografii logicznej (a zatem także w naszym języku potocznym) pierwsze zdanie mówi o tym, że pewien predykat nie przysługuje pewnemu przedmiotowi. Zdanie drugie mówi o identyczności dwóch przedmiotów.

4 Jest to przykład, którym posługiwał się Frege.

5 Nie wspominam tu już o tezach *Traktatu*, takich jak np. teza nr 3.3, w których Wittgenstein wprost odwołuje się do tych zasad.

Do analogicznego przykładu odwołuje się Wittgenstein w tezie *Traktatu* nr 3.323. Mówi w niej, że w zdaniu 'Grün ist grün' nie mamy po prostu do czynienia z jednym słowem (znakiem graficznym) o dwóch różnych znaczeniach, lecz z dwoma różnymi symbolami. Pierwszy symbol jest nazwiskiem, drugi przymiotnikiem. Podobnie nie zauważamy różnicy pomiędzy różnymi sensami słowa 'jest'. Np. w przytoczonym wyżej zdaniu oznacza ono spójkę. W zdaniu 'Hr. Grün ist Hr. Grün' oznacza identyczność (dwóch przedmiotów). A w zdaniu 'Die Farbe grun ist die Farbe grun' koekstensjonalność (relację między pojęciami). Metoda symbolizowania każdego z tych zdań jest inna. Aby nie dać się zwieść językowi, musimy patrzeć na użycie tych zdań i przypisywać rolę częściom składowym na podstawie ich wkładu w sens tych zdań. To właśnie w tego rodzaju pomieszaniu różnych symboli Wittgenstein widzi źródło najbardziej zasadniczych pomyłek w filozofii (Wittgenstein, 2012, s. 14). Zadając sobie pytanie o rolę logiczną części składowych zdań, tj. ich wkład w całość zdania i związki (inferencyjne) z innymi zdaniami, możemy uniknąć tego typu pomyłek.

Conant zwraca uwagę, że w dwóch kluczowych dla zrozumienia *Traktatu* tezach 3.326⁶ i 6.54⁷ występuje to samo pojęcie rozpoznawania (*erkennen*). Umiejętność rozpoznania symbolu w znaku jest warunkiem tego, by ciąg, w którym występuje, był sensowny. Aby rozpoznać niedorzeczność, należy być w stanie rozpoznać symbol w znaku. Rozpoznanie zdania jako niedorzecznego jest kwestą rozpoznania, że nie udaje mu się powiedzieć niczego, że nie jest żadnym symbolem, a nie że jest symbolem niepoprawnie połączonym z innymi symbolami⁸. Oznacza to, że wg Wittgensteina można zidentyfikować wkład, jaki wnoszą części do całości zdania tylko wtedy, gdy całość ma sens. W przypadku nonsensu nie ma żadnej podstawy, na której można

6 'Aby w znaku rozpoznać symbol trzeba zważać na jego sensowne użycie'.

7 'Tezy moje wnoszą jasność przez to, że kto mnie rozumie, rozpozna je w końcu jako niedorzeczne'.

8 Po uwzględnieniu pojęć symbolu i znaku koncepcja nonsensu istotnego może być sformułowana następująco: nonsens istotny to zdanie złożone ze znaków, które mają symbole, lecz posiadające logicznie ułomną składnię – ponieważ kolidują w nim logiczne kategorie jego symboli, zob. (Conant, 2014, s. 229).

by oprzeć się przy wyodrębnianiu logicznych ról części funkcjonujących w zdaniu. Wg *Traktatu* nie ma żadnych przykładów postawienia nazwy w miejsce przynależne predykatowi. Bowiem jeżeli potrafimy poprawnie dostrzec, że miejsce to przynależy predykatowi, wówczas jest to warunek wystarczający odpowiedniego potraktowania tego, co znajduje się w tym miejscu, czyli uznania go, w tym przypadku, za predykat (Conant, 2014, s. 233).

3. Etyczna myśl a filozoficzne rozjaśnianie

Powróćmy teraz do celu *Traktatu* i Wittgensteinowskiej wizji filozofii. Powiedzieliśmy, że filozofia jest pewnego rodzaju działalnością. Możemy teraz powiedzieć, że w *Traktacie* metodą tej działalności jest rozjaśnianie, które ma ukazać (przez zastosowanie zwykłego nonsensu), że to, co wydaje się istotnym nonsensem, jest tylko zwykłym nonsensem. Celem rozjaśniania jest wgląd w źródła metafizyki. *Traktat* ma na celu pokazanie nam, że nie możemy za pomocą języka wyjść poza język. Osiąga ten cel poprzez to, że zachęca, by założyć, iż mogą użyć języka w pewien sposób, a następnie pozwala niejako sprawdzić w działaniu (pozorne) konsekwencje tego założenia, aż dojdę do punktu, w którym moje wrażenie, jakoby było ono sensowne, ulega rozproszeniu. W tym sensie *Traktat* pozwala nam rozproszyć pewnego rodzaju złudzenie, co do możliwości posiadania pewnego rodzaju perspektywy. Rozwiązanie⁹ problemów filozoficznych polega na tym, aby one zniknęły – na rozproszeniu pozoru, że jesteśmy w stanie formułować 'myśli filozoficzne'. 'Zdania', które wypowiadamy, gdy próbujemy sformułować te problemy, mają być rozpoznane jako niedorzeczne (Conant, 2014, s. 236)¹⁰.

Jak wskazuje sam Wittgenstein jego książka ma także cel etyczny (Monk, 2003, s. 211/212). Ujęcie filozoficznej praktyki z *Traktatu* – której to częścią była również etyka – pozwala nam rozwiązać nasze złudzenie co do tego, że istnieje domniemany mówca o Dobru i Złu.

⁹ Nawiązywałem do tego przytaczając przedmowę *Traktatu*.

¹⁰ Zdania niedorzeczne to zdania, które próbują odpowiadać na pytania, których nie można wyrazić. Nie można ich wyrazić, bo te pytania w rzeczywistości łudzą nas tylko, że są pytaniami. Z tego względu możemy powiedzieć, że nie istnieją odpowiedzi w kwestiach filozoficznych i etycznych (do czego właśnie przechodzimy).

Nie istnieje podmiot etyczny, bowiem jego domniemane tezy etyczne mają ten sam status, co zdania filozofów i zdania *Traktatu*, czyli są zwykłą niedorzecznością. Z punktu widzenia Wittgensteina nie ma klasy zdań dających się wyróżnić jako 'tezy etyczne'. Nie ma też wątpliwości, czy autor *Dociekań* zalicza tezy etyczne do takiej czy innej kategorii zdań niedorzecznych, ponieważ nie ma 'tez etycznych' (Diamond, 2014, s. 194). To, co bylibyśmy skłonni uznać za etykę, charakteryzuje wyrażona w języku intencja sięgania poza świat, poza fakty w świecie. Żadne zdanie, które nie jest niedorzeczne, nie byłoby czymś, czego się w takim kontekście pożąda (Diamond, 2014, s. 198).

Najważniejszy aspekt etycznego ducha *Traktatu* należy poszukiwać jednak w czymś innym¹¹. Dzieło Wittgensteina ma nas doprowadzić do rozumienia, które powinno być zdolnością do 'widzenia świata we właściwy sposób'. Ta zdolność polega na niezgłaszaniu fałszywych roszczeń wobec świata ani niewysuwaniu fałszywych oczekiwań czy nadziei. Nasz stosunek do świata nie powinien być określany przez fałszywą wyobraźnię filozofii. Fałszywa wyobraźnia nie jest w sposób bezpośredni powiązana z naszym mówieniem lub działaniem, ale może być rozpoznana w tym, co mówimy, robimy lub jak żyjemy, na drodze rozumienia sięgającego do innego wykorzystania wyobraźni (Diamond, 2014, s. 200)¹².

11 Twierdzenie, że etyka (analogicznie do logiki; obie są transcendentalne) - tak jak postrzegają ją Wittgenstein - nie jest zbiorem tez, lecz czymś co przenika wszelką myśl wydaje się dobrze uzasadnione. Etyka nie ma osobnego przedmiotu. Jest to raczej etyczny duch, pewne nastawienie do świata i życia, które przenika każdą myśl i mowę. Wiąże się on z charakterem moralnym, który możemy dostrzec w naszych czynach, myślach, uczuciach i słowach (Diamond, 2014, s. 186), por. także (P. Dehnel, 2009, s. 232).

12 Diamond wskazuje, że takie określenie etycznego celu *Traktatu* jest niedorzeczne, jednakże musimy tu poczynić pewne zastrzeżenia. Otóż jej zdaniem: i) zrozumienie niedorzecznych tez filozofii (w tym tego, co etyczne) wymaga pewnej imaginacyjnej zdolności, mianowicie wyobrażenia sobie bezsensu jako sensu i 'wewnętrzne' podążanie za nim; ii) Zamierzeniem *Traktatu* jest pokazanie, że celem, w jakich mówimy czasami nie służą zdania sensowne; iii) etyczny cel *Traktatu* leży także w tym, aby go nie interpretować.

4. Filozofia a nauka

Wittgenstein w tezie 6.52 głosi co następuje:

Czujemy, że gdyby nawet rozwiązano wszelkie możliwe zagadnienia naukowe, to nasze problemy życiowe nie zostałyby nawet tknięte. Co prawda, nie byłoby już wtedy żadnych pytań; i to jest właśnie odpowiedź.

A dalej w słynnej tezie 6.53:

Poprawna metoda filozofii byłaby właściwie taka: Nie mówić nic poza tym co da się powiedzieć, czyli poza zdaniami nauk przyrodniczych – a więc nic poza tym, co z filozofią nie ma nic wspólnego; a gdyby potem ktoś chciał powiedzieć coś metafizycznego, wykazać mu, że pewnym znakom nie nadał w swoich zdaniach żadnego znaczenia. Byłaby to dla niego metoda niezadowolająca – nie miałby poczucia, że uczymy go filozofii – ale jedyna ściśle poprawna.

Jak widzieliśmy, Wittgenstein nie zastosował się do metody, którą sam uznaje za jedynie ściśle poprawną. Zamiast tego wybrał rozjaśniającą metodę *Traktatu*. To, co jest istotne w przytoczonych tu tezach leży jednak w czymś innym. To, co da się powiedzieć autor *Dociekań* wyraźnie ogranicza tutaj do zdań wygłaszanych przez naukę. Skądinąd wiemy, że również oprócz kwestii filozoficznych i etycznych sceptycznie podchodził do tzw. prawd potocznych. Mianowicie, do zdań typu 'w tym pokoju nie ma nosorożców' (Monk, 2003, s. 59), 'istnieją trzy kleksy' (Monk, 2003, s. 156)¹³. Zdania te odnoszą się do świata jako całości. Wittgenstein uznawał tylko istnienie faktów jednostkowych. Za sensowne uważał jedynie zdania dotyczące pojedynczych faktów. Zatem – zdaniem autora *Traktatu* – wszystkie sensowne odpowiedzi i pytania należą do dziedziny nauki. Jednak działalność naukową postrzegał jako bardzo odległą od działalności filozoficznej¹⁴. Nie próbował też czerpać z jej dorobku. Dzieła naukowe, które go interesowały (w młodości) miały zawierać treści istotne raczej z punktu widzenia (tego, co dzisiaj

13 Zdaniu temu Wittgenstein zaprzeczył pomimo że Russel narysował na kartce trzy kleksy.

14 Wyraz temu dał nie tylko w wyżej cytowanej tezie 6.53 (to, co 'z filozofią nie ma nic wspólnego'). Ale także np. w tezach 4.111 ('Słowo <filozofia> musi oznaczać coś ponad naukami, albo poniżej ich, nie obok) i 4.1122 ('Teoria Darwina ma nie więcej wspólnego z filozofią niż jakakolwiek inna hipoteza przyrodnicza').

określilibyśmy mianem) filozofii nauki¹⁵. Naukę Wittgenstein rozumiał w sposób instrumentalistyczny. Uważał, że w nauce narzucamy na rzeczywistość pewne siatki pojęciowe (modele), których nie odnajdziemy w świecie. Siatki te są pewną jednolitą formą opisu, która ułatwia nam porządkowanie faktów. Nie są one wywiedzione z doświadczenia, lecz są rzutowane na nie. Stanowią pewną jednolitą formę opisu pozwalającą nam ująć każdy fakt. Modeli naukowych nie odnajdziemy w samym świecie, bowiem rzeczywistość składa się tylko z faktów jednostkowych, a w nauce mówi się o faktach ogólnych¹⁶. Tzw. prawo przyczynowości stanowi formę praw; jest częścią tej siatki.

Na przykładzie jednej z nauk szczegółowych, mianowicie psychologii empirycznej, spróbuję teraz pokazać, dlaczego zdaniem Wittgensteina nauka nie może nam pomóc w rozwiązywaniu problemów filozoficznych. Odwołam się do przeprowadzonej przez Wittgensteina krytyki zastosowania psychologii do badań nad językiem i do rozważań etycznych. Na niebezpieczeństwo związane z próbą zastosowania psychologii do badań logiczno-językowych wskazywał w Wittgenstein w tezie 4.1121:

Psychologia nie jest bliższa filozofii niż jakakolwiek inna nauka przyrodnicza.

Teoria poznania jest filozofią psychologii.

Czy moje studium symboliki nie odpowiada badaniu procesów myślowych, które filozofowie uważali za tak istotne dla filozofii logiki? Ale wicklali się przeważnie w nieistotne dociekania psychologiczne, a analogiczne niebezpieczeństwo jest i przy naszej metodzie.

Wittgensteinowska krytyka psychologicznego podejścia do badań nad językiem wiąże się bezpośrednio z wcześniej wymienionymi przeze mnie zasadami wyrażonymi przez Fregego w *Podstawach arytmetyki*. Pierwsza z tych zasad mówi, że należy odróżniać kwestie psychologiczne od logicznych, stronę subiektywną od obiektywnej. Druga głosi, że o znaczenie słowa trzeba zawsze pytać w kontekście zdania. Wittgenstein chce badać pojęcia czysto logicznie. Bowiem tym, co określa logiczny

15 Do dzieł takich możemy zaliczyć np. *Zasady mechaniki* H. Hertza oraz *Populare Schriften* L. Boltzmana (R. Monk, 2003, s. 44).

16 Z kwantyfikatorem o postaci: dla każdego x zachodzi $\phi(x)$, tzn. kwantyfikatorem ogólnym.

podział zdania, są inferencyjne relacje zachodzące między sądem, który zdanie wyraża a innymi sędami (Conant, 2014, s. 251). Myślenie, że możemy badać znaczenie wyrażen poprzez badanie mentalnych czynników towarzyszących wypowiedzi bądź różnego typu aktów mentalnych to myślenie, że możemy ustalić ich znaczenia, zanim użyjemy ich w zdaniach i niezależnie od tego użycia (Conant, 2014, s. 250). Aby określić znaczenie wyrażenia, trzeba odkryć, jaki wnosi ono wkład do sensu zdania, w którym występuje. Należy badać, jaką logiczną rolę odgrywa w kontekście sądu. Tego, co chcemy odkryć, nie można w ogóle zobaczyć, jeśli patrzy się na samo oddzielne słowo zamiast na działania funkcjonujących w zdaniu części (Conant, 2014, s. 219). Jedyne, co psychologia empiryczna może nam powiedzieć o osobie, która mówi, że jest tak a tak, to to, że zestawia ze sobą znaki, że ma różnego rodzaju skojarzenia, uczucia związane z różnymi słowami albo poczucie powiedzenia czegoś. Być może również to, że osoba ta chce w jakiś sposób oddziaływać na innych ludzi; że ma tego rodzaju skłonności nabyte w wyniku doświadczeń zgodnych z takimi to a takimi prawami naturalnymi; że będzie teraz skłonna, za sprawą dalszych bodźców, dokonywać umysłowych przejść do innych zbiorów znaków lub do pewnych działań, w zgodzie z innymi prawami. To, do czego odnoszą się takie prawa różni się od tego, z czym mamy do czynienia, kiedy przypisujemy komuś stwierdzenie lub przekonanie, że jest tak a tak – we wszystkich tych przypadkach, w których to, co przypisujemy, ma właściwości logiczne. Badając znaczenia naszych pojęć analizujemy ich rolę logiczną w sądzie, który wygłaszamy, tj. jego wkład w prawdziwość i fałszywość tego sądu oraz w jego relacje inferencyjne z innymi zdaniami. Nie opisujemy tego, co dzieje się w umyśle tej osoby z punktu widzenia psychologii empirycznej (Diamond, 2014, s. 190).

Jaki jest związek psychologii empirycznej z etyką? Tezy głoszone przez podmiot etyczny mają dotyczyć tego, co ma wartość, czyli sensu świata; wydają się one głosić coś o dziedzinie tego, co dobre lub złe, tego, co wartościowe lub bezwartościowe. Patrząc ze stanowiska psychologii empirycznej, to, co etyczne, ulega anihilacji. Istnieje tylko osoba, która wypowiada słowa, ma uczucia, próbuje, by inni zachowywali się w określony sposób. Nie ma w tym nic 'etycznego' (Diamond, 2014, s. 194). Za pomocą psychologii empirycznej możemy zaproponować ujęcie poszczególnych zestawów zdań jako

konstruowanych przez ludzi, którzy pragną pewnych rzeczy albo czują pewne rzeczy lub też zamierzają przekonać innych, by postępowali w określony sposób; możemy nazwać takie podejście metaetyką. Nie będzie ono miało jednak wiele wspólnego z tym, co można by nazwać etycznym znaczeniem tych zdań (Diamond, 2014, s. 196). Psychologia empiryczna objaśnia procesy mentalne towarzyszące wypowiedzianiu zdań etycznych, ale z jej punktu widzenia nie możemy uchwycić to, co nazwałem wcześniej moralnym charakterem naszych czynów, ich związku z naszym nastawieniem wobec świata. Odślania ona jedynie przed nami stany umysłu, procesy mentalne, symbolikę, uczucia, których żadne połączenie nie złoży się na złą intencję lub wolę (Diamond, 2014, s. 202).

5. Podsumowanie

Spróbujmy zarysować całość, która wyłania się z naszych rozważań. *Tractatus logico-philosophicus* składa się z dwóch głównych części. Pierwsza dotyczy świata (tezy 1-2.063), myśli (tezy 2.1-3.05) i języka (tezy 3.1-5.5571 oraz 6-6.3751). Druga, zajmująca zdecydowanie mniej miejsca, dotyczy głównie kwestii solipsyzmu (tezy 5.6-5.641) i etyki (6.4-7) (Gurczyńska-Sady, Sady, 2002, s. 46). W obrębie tych tez Wittgenstein zarysowuje podział na trzy kategorie zdań: zdania sensowne, bezsensowne oraz niedorzeczne. Zdania sensowne obrazują fakty, mogą być prawdziwe lub fałszywe, posiadają ogólną formę zdania oraz treść. Zdania bezsensowne nie mówią nic o świecie. Nie obrazują żadnych faktów. Z nich samych możemy rozpoznać czy są prawdziwe czy fałszywe, nie ma potrzeby porównywania ich ze światem. Posiadają ogólną formę zdania, ale nie treść. Należą do nich tautologie i sprzeczności. Tezy logiki to tautologie – są bezsensowne. Twierdzenia matematyki to równania – nie wyrażają żadnej myśli – są również bezsensowne¹⁷. Reszta znaków należy do kategorii niedorzeczności. Nie posiadają one żadnej metody symbolizowania ani logicznego porządku. Nie mają ani formy ani treści. Nie mówią niczego o świecie. Nie mówią niczego o logicznych własnościach zdań. Są to znaki, którym nie nadaliśmy żadnego znaczenia. Należą do nich tzw. tezy filozoficzne i

17 Stwierdzają one wzajemną zastępowalność dwóch rodzajów znaków, czyli to, że znaki te mają to samo znaczenie, a tego nie można stwierdzać. Widać to z samych tych znaków (Wittgenstein, 2012, s. 74).

etyczne (Wittgenstein, 2012, s. 80)¹⁸.

Strategia *Traktatu* polega na wytworzeniu w nas pewnego złudzenia, a następnie wyprowadzenia nas z tej iluzji. Tymi złudzeniami byłyby: iluzja, że możemy zająć neutralny punkt widzenia na świat i język, z którego możemy wypowiadać tezy filozoficzne oraz iluzja, że istnieje podmiot etyczny mogący mówić o Dobru i Złu – o tym, co wyższe. Rozjaśniające tezy *Traktatu* mają nam uświadomić, że nie istnieje żadna z tych perspektyw. Nie istnieje coś takiego, jak 'widok z boku' czy 'widok znikąd'; poza językiem leży tylko niedorzeczność. Niestety, w próbach zrozumienia nas samych nie może pomóc nam również nauka. To, co nadaje wartość faktom, samo nie może być żadnym faktem, a nauka opisuje tylko fakty. Właściwym rezultatem uzyskanym przez Wittgensteina jest niezgłaszanie fałszywych roszczeń wobec świata oraz wobec nas samych. Po odrzuceniu drabiny możemy ujrzeć nasze codzienne praktyki we właściwym świetle, choćbyśmy nawet nie wiedzieli, skąd pada owo światło (Wittgenstein, 2012, s. 81) (Wolniewicz, 2012, s. XXXVI).

18 '(Etyka i estetyka to jedno)'.

BIBLIOGRAFIA

- Conant, J. (2014). Rozjaśnianie i nonsens u Fregego i wczesnego Wittgensteina. W: A. Crary, R. Rupert: *Wittgenstein – nowe spojrzenie* (211-256). Warszawa, WN PWN.
- Dehnel, P. (2009). *Ludwig Wittgenstein. Teoria a terapia*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Diamond, C. (2014). Etyka, wyobrażenia i metoda Traktatu Wittgensteina. W: A. Crary, R. Rupert: *Wittgenstein – nowe spojrzenie* (181-211). Warszawa: WN PWN.
- Frege, G. (1977). *Pisma semantyczne*. Warszawa: WN PWN.
- Gurczyńska-Sady, K., Sady, W. (2002). Ludwig Wittgenstein. W: *Wielcy filozofowie współczesności*. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Monk, R. (2003). *L. Wittgenstein. Powinność geniusza*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Wittgenstein, L. (2012). *Traktat logiczno-filozoficzny*. Warszawa : WN PWN.
- Wolniewicz, B. (2012). O Traktacie. W: Wittgenstein, L., *Traktat logiczno-filozoficzny*. Warszawa: WN PWN.

ABSTRACT

Wittgenstein on Elucidations. Introduction to *Tractatus logico-philosophicus*

In this article I examine some remarks from Wittgenstein's *Tractatus logico-philosophicus* about the point and the method of his work. First part of the article concerns relationships between Frege's conception of elucidation and Wittgenstein's conception of philosophy. Second part of the article is about Wittgenstein's attitude to science and the role of science in philosophy. Third part of my article concerns the ethical purpose of Wittgenstein's *Tractatus logico-philosophicus*.

KEYWORDS: Wittgenstein, Frege, Nonsense, Elucidation.

SŁOWA KLUCZOWE: Wittgenstein, Frege, niedorzeczność, rozjaśnianie.